

Stanisław Kotowicz

"Stanisław Wyspiański", Stanisław Brzozowski, Warszawa, Kraków 1912 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 14/1/4, 162-167

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tach, hipnotyzuje wyrafinowaniem mistrzostwem w zestawieniu tych właśnie.. „cech i elementów“, cech niejednokrotnie pozornie tylko występujących w organizacji artystycznej poety. W toku pracy jednak rodzi się z tego stopniowo wielkie zło: skostniały błędny pogląd na twórczość Wyspiańskiego, może źródło tych wielu fałszywych mniemań, jakie słyszy się i czyta o jego twórczości wokół siebie. Piszemy się przeto na wywody autora o „liryźmie Krakowa“, o „skali uczuć narodowych“ poety i t. p., zgodzić się można poniekąd na szereg spostrzeżeń, zestawień, porównań i uwag natury estetycznej, jak to uwidoczniło w toku recenzji, nie można jednak zaaprobować stanowiska autora, że indywidualność twórcza danego osobnika stoi poza obrębem jego twórczych czynów, jego dzieł...

Pozatem studium ma wartość i znaczenie jako właściwy wstęp do badań krytycznych nad całością sztuki i twórczości Wyspiańskiego, nie mówiąc już o innych zaletach układu, zdradzających wybitny smak literacki, o jasnym i przejrzystym stylu — i t. p.

Tłumacz.

Stanisław Kotowicz.

Brzozowski Stanisław: *Stanisław Wyspiański* (Wydanie pośmiertne). Literatura i sztuka t. VIII. Nakładem księgarni Maryana Hasklera w Stanisławowie. E. Wende i Ska w Warszawie. Drukiem Anczyca i S-ki w Krakowie, 1912 r., 8-vo. Stron XI+177.

Tomik VIII wydawnictwa „Literatura i Sztuka“, z przedmową K. Irzykowskiego, obejmuje w cz. I. fragment rozprawy Brzozowskiego o Wyspiańskim, pochodzący z r. 1908. Poprzedza ją również niedokończony wstęp „teoretyczny“. W cz. II. pomieścił wydawca artykuły Brzozowskiego: „Wyspiański o Hamlecie“ (znany z „Krytyki“), „Śmierć i życie“ w twórczości W-iego“ (z r. 1907) i wspomnienie pośmiertne o Wyspiańskim, zatytułowane „Budowniczy dumy narodu“ (z r. 1908).

Już teoretyczny wstęp daje nam poznać, z jakich założeń wykreślać się miało niedokończone „studium“ Brzozowskiego. Geniusz, talent w ogólności, każdy pisarz jako zjawisko i żywa jednostka jest wytworem życia zbiorowego; kultura, sztuka, literatura i t. d. — jest życiem i życiem się mierzy. Brzozowski wierzy w dziejowe posłannictwo sztuki, jako siły historycznej w postępie ku owym szczęśliwym czasom, „gdy wolność i duma człowieka rozwijać się i rósć będzie, gdy stanie globowa republika narodów“, a ludzkość „rozmodlona i rozśpiewana“ dojdzie do jakiegoś cudownego, żywiołowego zjednoczenia się ze sztuką. *) Tok życia i dziejów zmierza ku tej krainie po przez szczyble absolutnie wartościowego stanu świadomości ogólnoludzkiej. W obręb tego rodzaju absolutnie wartościowego stanu świadomości wchodzić musi zasada opanowania przyrody przez wolę ludzką, przy równoczesnym

*) Por. Słowackiego „Wykład nauki“.

zagwarantowaniu biologicznego rozwoju ludzkości, żyjącej już w zgodzie ze swymi przyrodzonymi popędami.

Cóż dla tych celów uczynić może sztuka? — Sztuka jest sumą pewnych walorów artystycznych, których wartość polega na takim ich wypowiedzeniu, aby stały się dostępne i odczuwalne, zrozumiałe dla wszystkich. Literatura nowoczesna jest literaturą bankructwa, gdy tymczasem życie jest dziś bardziej niż kiedykolwiek „narastaniem typu swobodnego i świadomego człowieka“. Dla tego rodzaju typu człowieka sztuka powinna być zwierciadłem, w któreśmy przejrzeć się można. Dziełem sztuki staje się przeto dana treść psychiczna przez podniesienie jej 1) do odpowiedniego stopnia jasności i dostępności, 2) przez nadanie jej tej właśnie i takiej „ogólno ludzkiej powszechnej wartości“. Oto dwa zasadnicze punkty widzenia, pod kątem których, rzecz prosta, miał Brzozowski ocenić całokształt twórczości poety.

Świadczą o tem już spostrzeżenia autora, odnośnie do *Meleagra*, *Protesilaosa i Laodamii* i *Klątwy*, trzech dzieł, które doczekały się w wspomnianym fragmencie, następującym po przytoczonych uwagach ogólnych, krótkiego ujęcia syntetycznego. Uwagi Brzozowskiego o pierwszej fazie twórczości Wyspiańskiego świadczą zresztą, że jego stanowisko wobec twórczości poety w tym okresie niewiele jest różne od poglądów wypowiedzianych jeszcze w r. 1903, w szkicu krytycznym o Wyspiańskim w Książkach dla wszystkich Arcta. Gdym przed kilkunastu laty Brzozowski konstatuje „znamienny“ fakt, iż Wyspiańskiego „zdaje się pociągać śmierć i wszystko, co umarłe“ z nieprzepartą siłą (r. III), w r. 1908¹², autor przy sposobności omawiania losów Meleagra spostrzeże, że „bezkształtna“ myśl Meleagra, widząca tylko śmierć, jakoteż zobojętnienie na życie u Ojneusa, wskazują ideę poety, iż „człowiek wyzwala się od życia tylko poprzez śmierć“... To samo odnośnie do *Protesilaosa i Laodamii*, te same myśli, inaczej nieco wyrażone. Gdy dawniej „duszą odwróconą od współczesnego życia, duszą zmęczoną i smutną, posępną“ był Wyspiański (r. VII), dziś „los ciężący nad postaciami dramatu to przedewszystkiem psychika samego autora“, którego „bezkształtna“, erotyczna, nadająca jego poezji „krwawy, niesamowity koloryt“, tęsknota, płynie z tego źródła, iż twórca dramatu „nie czuł swej łączności ze światem, w którymby się chciało żyć“ (str. 79)... Twórczość Wyspiańskiego, to przeto twórczość rozdarta w sobie samej, stająca się „postępową dezagregacją duszy“...

Klątwa przeczy temu, ale tylko pozornie, — dodaje autor, — „gdyż mamy tam zasadniczo tę samą koncepcję tragiczną, ten sam sposób ujmowania losów ludzkich“, jak i w *Meleagrze*, — tylko występują rysy te „o wiele dobitniej“. Jesteśmy, *jak gdyby* bardzo blisko „polskiej rzeczywistości“, jak *gdyby* w samem jej jądrze, w obliczu straszliwego „rozdwojenia moralnego“, wszczepionego w lud przez obcą wiarę. Świat pracy rolnej, mający w sobie „bezwiedny, wypracowany przez sam tok życia, kąć widzenia zharmonizowany z życiem przyrody“, przemawia przez usta Matki: „Aż cię obłąd trwóg nie zwodzi? —

Litość się ludziom godzi!.. Ten moment w *Klątwie* podkreśli Brzozowski najsilniej, uważając *Klątwę* za „najbardziej nasz naródowy dramat“, lecz jeszcze za chłodny, za wykończony i obcy.. Niemniej obraz „zgonu wsi polskiej, trawionej przez rzymską truciznę“ — wykuty jest w kryształ sztuki, jako pierwowzór *Wesela*. W *Klątwie*, dodaje autor, było już właściwie całe *Wesele*, lecz poeta patrzył się tu jeszcze „umarłymi“ oczyma, jako ten, który i siebie pogrzebał, a zostawił tylko „moc bezosobistego widzenia“.

Otóż i tok myśli niedokończonego studium, które istotnie nic nowego nie przynosi, oprócz śmielszego rozmachu w kwestyi rozsądzenia problemu *Klątwy*. O ile autor w r. 1903 czynił w tej mierze tylko przypuszczenia, o tyle, po wydaniu studium Wyspiańskiego o *Hamlecie*, nabrał przekonania, iż *Klątwa* rzeczywiście staje na stanowisku „immoralistycznym“ niejako i ugruntował w sobie dawne rzuty hypotetyczne. O ile owo stanowisko zgadza się z socyalnymi poglądami autora, o tyle stoi w sprzeczności z rzeczywistą treścią *Klątwy*, z zamiarem samego poety, który był daleki od myśli zgonu, czy zatrucia wsi polskiej przez „rzymską truciznę“, przez katolicyzm. Jeśli Brzozowski jako jedyne dowodu używa postaci Matki, która głosi, że litość się ludziom godzi, wywód daje się zbić jednym pociągnięciem pióra: *wszak to samo głosi i katolicyzm!*.. Gdzież więc owa „trucizna“?! Lecz autor to właśnie u Wyspiańskiego widzieć pragnął, ten rzekomy punkt „immoralistyczny“ cenił. Cokolwiek o tem dałoby się powiedzieć, należałoby już do rozbioru *Klątwy*, więc nie dałoby się umieścić w ramach recenzji; faktem jest tylko, że Brzozowski mroków *Klątwy* nie rozjaśnił, nie posłużył się, prócz postaci Matki, żadnem trwałem uzasadnieniem swej tezy, a samą tragedję zbył króciutko — i pobieźnie. Nie przeprowadził też myśli, o ile *Wesele* jest już niejako złożone w *Klątwie*, dając nam pole do przypuszczeń, że zapewne w dalszym ciągu chodzić będzie o owo „roz-darcie“ wsi polskiej, zatrucie dusz itp.

Przystępując do II. części wydanych fragmentów i szkiców Brzozowskiego, odczytamy tam ze ździwieniem rzecz p. t. „Wyspiański o *Hamlecie*“ (z r. 1905), którą i ze względu na chronologię, a przede-wszystkiem ze względu na jej pewnego rodzaju przełomowe stanowisko, w badaniach autora nad twórczością Wyspiańskiego, należało umieścić raczej na czele wydawnictwa. To też dziwnie odbijają spostrzeżenia i uwagi krytyka, w tym szkicu wyrażone, od poglądów już trzeźwiejszych, wyrażonych w fragmencie, które powyżej wyłuszczyliśmy. Wido-cznem się staje, że ewolucya myśli Brzozowskiego o Wyspiańskim nie szła w porządku wydanych przez Irzykowskiego szkiców, lecz raczej w kierunku wprost przeciwnym, wstecz ku dawnym stanowiskom. Tymczasem, omawiając Wyspiańskiego studium o *Hamlecie*, unicestwia Brzozowski w zupełności swą dawną pracę z r. 1903, rozprawia się przy sposobności z krytyką „profesorską“ i metodą Taine’owską, wprowadzającą twórczość „z biernego materiału twórczego“, dowodząc, że ta metoda tem więcej zawodzi, im bardziej dany artysta jest duchem czynnym. Takim duchem czynnym jest sam Wyspiański, dla którego twór-

czości „charakterystyczną jest *bezpośredniość jego stosunku z prawdą*“... Wyspiański „jest nowem stwierdzeniem tego, co Mickiewicz mówił w *Kursie literatury*, — objawieniem wiary w ojczyznę żyjącą w sercu, która jest, bo ja jestem“. Wreszcie wyczuwa autor w Wyspiańskim „immoralistyczny punkt widzenia“ tej zasady, która stała się ideą szekspirowskiego *Hamleta*, że „człowiek ma prawo mścić niezgodność świata z własnym sądem, jako krzywdę własną, gdyż tem spełnia tylko prawo własnego życia, usiłuje żyć i być sobą“... Wyspiański „*wierzy, że życiem tylko stwierdza się prawo do życia*“...

Lecz to był chwilowy entuzjazm. Gdy Brzozowski ochłonął i rozpatrzył się na nowo w twórczości Wyspiańskiego i poznał *Skalkę*, wrócił do dawnego sądu, zmodyfikowawszy go nieco w ten mniej więcej sposób: „Wyspiański *to dusza żywa*, zstępująca do grobu i usiłująca tam żyć“, dusza będąca obrazem tragicznego splotu śmierci z życiem, wchodząca „w śmierć, aby tam z umarłymi życie kochać“. Otóż i geneza szkicu „*Życie i śmierć w twórczości St. W-go*“. Niepomny już zdania wyrażonego poprzednio przy sposobności *Hamleta* Wyspiańskiego, iż geniusz to maximum zależności“, staje obecnie B. na stanowisku, że „życie, aby być życiem, musi stawać się *od niczego, prócz siebie, niezależnym*“... Albowiem być — znaczy: mieć siłę, lecz nie pamięć życia. Napróżno zatem, „napróżno, powołujemy się na krzywdy, doznane przez ojców“... A że pamięcią krzywd ojców żyje Wyspiański, przeto „czuje tylko śmierć kształtów zaginionych“. Gdy natomiast zwraca się ku rzeczywistości obecnej, myśl jego staje się chwiejna i niepewna, jak n. p. w dialogu z *Maskami* w *Wyzwoleniu* Poezya Wyspiańskiego polega głównie na „walorach wzruszeniowych“, które dopiero należy przetłumaczyć na „język myśli“, aby można było mówić o „myśli Wyspiańskiego“ ..

Cały zresztą artykuł Brzozowskiego jest przetrawianiem jednej i tej samej myśli w rozmaitych odmianach. Powracają przytem dawne znajome spostrzeżenia, w rodzaju tych, iż poeta W-go jest dlań niejako „ucieczką od rzeczywistości“, że Wyspiański nie zna życia „nowej Polski“, że styl jego dzieł to „upiorna tęsknota za życiem“ itp. W żadne idee, ani w świat symboli poezji Wyspiańskiego, w żadną jego twórczość prawdę już autor nie wierzy, twierdząc kategorycznie, że kto mówi o „ideach“ Wyspiańskiego, „pracuje nad sfałszowaniem stosunku świadomości naszej do prawdziwej treści dzieł poety“. A jakąż to treść?! Twórczość Wyspiańskiego, odpowie Brzozowski, to nieskończone przeżywanie samego siebie, swej własnej poezji, „wzruszenia doznane wobec własnej twórczości, wrastające w twórczość późniejszą jako podstawa“...

Po stopniach tego rodzaju rozumowania dochodzi Brzozowski niejako do genezy *Skalki*, a zarazem do zupełnego nareszcie odkrycia przyłbicy, t. j. do ostatecznego sformułowania swych dotychczas ostróżnych sądów.. Świat poezji Wyspiańskiego „dąży cichym krokiem ku niepamięci“ (str. 156), „sam z siebie rodzi ciszę, która go wchłonie“ — w niepamięci *notabene* pograży, jako coś, rzecz jasna, niezgodnego z po-

stępowym, absolutnie wartościowym ruchem ludzkości ku przyszłemu życiu. Ostateczna cisza *Skalki* jest zapowiedzią tego zapomnienia. Umarli tam „sami po sobie sprawiają ciche, pogodne spominki“, a umarłym pokój. kończy Brzozowski, bo „oni byli“... Znaczy to, że i Wyspiański „był“...

Tego rodzaju likwidacja poglądów i badań swych nad twórczością Wyspiańskiego nie zdziwiłaby nas zupełnie u Brzozowskiego, skoro znamy jego słowa potępienia, jakie rzuca na naszą poezję romantyczną w *Płomieniach* (t. I. str. 279.), na garstkę tułaczy, którzy pytali się nieustannie życia: „zwrócisz mi Polskę“, niepomi, że nieobecność Polski stanowi „częstkę ogólnego rwania się człowieka w przyszłość“. Nie zdziwiłaby nas ona, skoro znamy stanowisko niewątpliwie samego autora *Płomieni*, który pyta tamże, „czy człowiek, nowoczesny człowiek, gdziekolwiek bądź ma ojczyznę?“ Zdziwić nas jednak musi, gdy przeczytamy ostatni w tym zbiorze artykuł p. t.: „Budowniczy dumy narodu“, który jest równocześnie rodzajem przemowy nad trumną poety. I tu mamy motyw przewodni: „kto z nas ośmieli się powiedzieć, że z nas wyrósł i z nami żył Wyspiański?! Bo on był „milczący, nieznan, obcy nam sędzia, liczący się jedynie z prawdą (!), wnoszący w „nagiem pustkowiu“ swój cyklopiczny „gmach dumy narodu“ (!), ponad nami, lecz nie dla nas“ (str. 165)... Brakuje jeszcze, by Brzozowski wymienił „chwaleńców“ i „Ojczyznę“... Nie czyni tego. Natomiast rzuca w tym krótkim zarysie kilka szczęśliwych myśli na temat twórczości poety, mvsli-błyskawic, bez przejść i bez uzasadnień, niemniej zastanawiających i ważnych. I tak zwraca Brzozowski uwagę, że człowiek u Wyspiańskiego „zaczyna się tam, gdzie powstaje walka z losem“, zestawia twórczą myśl Wyspiańskiego z filozofią Hegla, gdyż obaj zstępowali do tych samych głębi, których podłożem jest tragedia grecka. Inaczej już tu ujmując koncepcje poety, wypowiedziane przez Biskupa w *Skalce*. „Tworząc czyn świadomy, człowiek myśl swą zawiera jako przeznaczenie nad przyszłością innych. Gdy więc wypada ona z jego piersi, jak piorun, wie on, że wprawdzie on to czyni, z niego wychodzi dokonane dzieło, lecz treść dzieła to życie innych, to życie tych pokoleń, których losy myśl działacza kształtuje. Więc choć w jego piersi zrodzona, treścią swą ma uczynić ona to, co nim nie jest.“*) Tu dopiero Brzozowski ujmując głębiej koncepcję *Skalki*, stwierdzając ideę poety, że człowiek sięgać musi po czyn, wiedząc, że jest winą: „Ponad wiekami niech ważą się żywoty wasze, ścierają ze sobą, jak błyskawice, aż do czasu, gdy z wszystkich czynów win ludzkich, narodzi się zwycięstwo, które przemoże los — wieczną krzywdę człowieka: Apollo Salwator w „Akropolis“ Wyspiańskiego“. Tej myśli jednak autor krytycznie nie uzasadnia i nie rozwija.

W ogólności po zaznajomieniu się z wydanymi zbiorowo fragmentami i szkicami Brzozowskiego o Wyspiańskim odnosi się jedno trwałe wrażenie, a raczej: przekonanie, że ich autor, postępując w ślad za poszczególnymi zjawiskami poezji W., nie zdołał wyrobić sobie niewzru-

*) Podobne uwagi wypowiada St. Lack: *O Lelewelu Wyspiańskiego*, Kraków 1906, str. 12 i n.

szonego poglądu na jej całokształt, tem bardziej, iż sam stanął wobec niej na stanowisku czysto subiektywnem. Brzozowski pragnął jednym zamachem, jednym lub kilkoma wlotami, wniknąć w głąb duszy Wyspiańskiego, gardząc przytem stopniowem i metodycznym postępowaniem, które powinno było jego talent pisarski wspomóc w kierunku zupełnego i rzeczywistego unicestwienia dawnych, zakorzenionych mniemań. Ma on niejednokrotnie świetne spostrzeżenia, lecz nigdy ich nie wykorzystywał i nie powiąże, sprawiając tem samem pewien chaos w swojej spuściźnie literackiej z dziedziny badań nad Wyspiańskim, chaos, a nie rzadko zbijanie dziś tego, co było powiedziane wczoraj, aby jutro powtórzyć to samo. I aczkolwiek nie można mu zaprzeczyć wielkiej siły inteligencji i autokrytycyzmu, która pozwala przyznać się do dawnych błędów i postępować znów wytrwale w wytyczonym kierunku, jego dążność do utworzenia filozofii czy syntezy poezji i twórczości Wyspiańskiego, obfitująca zresztą w bardzo ciekawe momenty, załamała się w martwym punkcie, dochodząc nas pod postacią fragmentów i okruchów literackich, mających względną wartość.

Tłumacz.

Stanisław Kotowicz.

Dr. Marković Zdenka. Der Begriff des Dramas bei Wyspiański, Zagreb (Kroatien). Druck von Boranić i Rožmanić in Zagreb 1915. 8-vo, str. 123.

Z zainteresowaniem bierzemy do ręki książkę o Wyspiańskim, napisaną po niemiecku, z nad Sawy, ciekawą i z tego względu, że interesował się nią prof. St. Dobrzycki, któremu pani M. składa „besonderen Dank für seine Ratschläge“.

Nie jest to praca popularna, kompilacyjna; owszem oryginalnie ujęta, zdradza głębszą znajomość twórczości poety. Wychodzi z założenia „den Praktiker Wyspiański mit dem Theoretiker zu vergleichen“ (*Einleitung*), przez zestawienie teoretycznych poglądów autora książki o *Hamlecie* z istotą i techniką jego własnej twórczości dramatycznej. Niejednokrotnie też, chociaż nie zawsze szczęśliwie, do tej książki wracać będzie.

Przedstawiwszy różnorodność treści i formy dramatów Wyspiańskiego, rozgraniczywszy je na grupę 1). o problemie narodowym i 2). ogólnoludzkim (*Das Theater Wyspiańskis*), ujmuje p. M. istotę tragizmu bohaterów, występujących w jego teatrze. (*Die Tragik*). „Die Helden (Wyspiańskis) — czytamy — wachsen und gestalten sich durch das Grübeln und Sinnen“, a gdy urosną, stają oko w oko z przed czynem, „zu dem sie, wie *Hamlet*, durch eigenes Sinnen und Grübeln sich gestaltend, gelangen“ (str. 13.).

Lecz ta sama siła ducha, która ich prze ku czynowi i stanowi ich wielkość, sprowadza ich w pewnym momencie nad brzeg przepaści, wytwarza w duszy stan tragiczny „Nicht andershandelnkönnen“,